
Migranci i dziedzictwo kulturowe. Przypadek Ziem Zachodnich Polski

Cytuj jako: Małkiewicz, A. (2025). Migranci i dziedzictwo kulturowe. Przypadek Ziem Zachodnich Polski. W: B. Detyna, P. Szymaniec (red.), *Administracja publiczna i polityki publiczne. Tom poświęcony pamięci Profesora Ryszarda Herbuta. Seria: Administracja Publiczna – Zagadnienia Prawne, Instytucjonalne i Koncepcje Zarządzania nr 5/2025* (s. 57–75). Wydawnictwo Naukowe Akademii Nauk Stosowanych Angelusa Silesiusa.

Praca opublikowana na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa (CC BY 4.0). Skrócona treść licencji na <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>

DOI: [10.71433/2025.99.4.03](https://doi.org/10.71433/2025.99.4.03)

Streszczenie: *W rozdziale omówiono niektóre problemy adaptacji do nowego środowiska kulturowego polskich migrantów przybywających na Ziemie Zachodnie od 1945 roku. Przyszłe odczuwali niechęć wobec tutejszej kultury materialnej i tradycji, nie umieli wykorzystać miejscowych zasobów i lokalnych możliwości, wiele obiektów zniszczyli. Proces adaptacji doprowadził powoli do utożsamienia się przez większość z nich (czy ich potomków) z nowym miejscem zamieszkania, jego tradycjami i wartościami. Sformułowano postulaty dotyczące przyszłych badań porównawczych między losem i postępowaniem migrantów polskich oraz sytuacją innych grup migrantów w świecie w przeszłości i obecnie.*

Słowa kluczowe: *migranci, dziedzictwo kulturowe, Ziemie Zachodnie, polityka historyczna, studia postkolonialne*

Migrants and Cultural Heritage: The Case of Poland's Western Territories

Abstract: *The chapter discusses some of the problems faced by Polish migrants arriving in the Western Territories since 1945 in adapting to the new cultural environment. The newcomers felt aversion to the local material culture and traditions, were unable to utilize local resources and opportunities, and destroyed many pieces of material heritage. The adaptation process gradually led most of them (or their descendants) to identify with their new place of residence, its traditions, and values. Proposals were formulated for future comparative research between the fate and behavior of Polish migrants and the situation of other migrant groups in the world in the past and present.*

Keywords: *migrants, cultural heritage, Western Territories, historical policy, postcolonial studies*

¹ Prof. dr hab., Uniwersytet Zielonogórski (prof. emerytowany), e-mail: amalkiewicz@wp.pl

Jednym z trudnych zagadnień współczesnego świata jest problem migrantów – w części dobrowolnych, w większości przymusowych. Według „World Migration Report 2024” w 2020 r. było 281 mln ludzi żyjących w państwie innym niż miejsce ich urodzenia, co stanowiło 3,6% ludzkości (McAuliffe i Ocho, 2024). W toczonych dziś burzliwych debatach wokół tej kwestii warto pamiętać, że mieszkańcy zachodniej i północnej części Polski w zdecydowanej większości są przesiedleńcami czy ich potomkami. Ich problemy i postępowanie miało w przeszłości wiele punktów stykowych z zachowaniami migrantów w innych krajach, także współcześnie widać pewne analogie. Przeważającej ich części los ten został narzucony – w latach 1944–1949 1 529,5 tys. osób wysiedlono przymusowo z dotychczasowych miejsc życia na wschód na tzw. Ziemię Zachodnie Polski (czasem określane też jako Ziemię Zachodnie i Północne) (Gawryszewski, 2005, s. 442). Inni przybyli z Centralnej Polski, szukając lepszych warunków bytu. Przyjeżdżali też ludzie, którzy wcześniej wyruszyli z Polski do Niemiec, Francji, Belgii, Jugosławii i innych państw, jak również ich dzieci czy wnuki.

Dla migrantów – niezależnie od tego, skąd i dokąd przybywają, i od przyczyn wędrówki – problemem jest zaadaptowanie się do nowego miejsca. Trafiają w nieznane sobie otoczenie społeczne, inny krajobraz, kulturę materialną. Tak też było na Ziemach Zachodnich. Przybysze czuli nostalgię za dawną „małą ojczyzną”, a wobec dotychczasowych mieszkańców i ich dziedzictwa kulturowego odczuwali lęk i niechęć. Poziom życia i gospodarowania był tu na ogół wyższy niż na dawnych Kresach II Rzeczypospolitej, co dawało szansę na poprawę bytu. Jednakże „ten przymusowy awans cywilizacyjny był w większości awansem niechcianym i ze względu na swoją przymusowość niewykorzystanym” – podsumowała Anna Wylegała (Wylegała, 2014, s. 148).

Przybysze z Kresów i z Centralnej Polski byli w nieco innym położeniu. Pierwsi przywozili skromne fragmenty dawnego dobytku, nie mogli wrócić, musieli się osiedlić we wskazanym miejscu. Byli przytłoczeni losem. Korzystali z nowych domów i sprzętów, ale nie szanowali ich. Drudzy na ogół starannie wybierali miejsce osiedlenia, mogli odwiedzać rodzinne strony, które były ważnym punktem odniesienia, tam były korzenie, o których pamiętano i często tam wracano. Porównywano warunki życia dawniej i obecnie – na ogół na korzyść Ziemi Zachodnich. Skłaniało to do stopniowej integracji z nowym otoczeniem.

Przesiedleńcy zza Buga możliwości powrotu nie mieli, w ich świadomości trwał i często pogłębiał się mit dawnego, utraconego dobrobytu. Poeta Adam Zagajewski wspominał: „przez wiele lat opowiadano mi o niezwykle pięknym mieście, które moja rodzina musiała opuścić” (Kuszyk 2019, s. 50–51) – tak zapamiętano Lwów. Kresy mitologizowano, kształtowała się legenda o ich wspaniałej przeszłości i bogactwie, przekazywano ją kolejnym pokoleniom. Z pewnością jakąś rolę odgrywał też czynnik wieku – przed przymusowym wyjazdem na Zachód ludzie

ci byli młodszy, co wpływało na postrzeganie tamtego czasu i dawnej rzeczywistości. Długo jeszcze przetrwała nadzieja na powrót do rodzinnych gniazd, nie sprzyjało to integracji z nowym miejscem życia (Hryciuk, 2023, s. 540).

Po latach, gdy wysiedleni – czy częściej ich dzieci lub wnuki – mogli wreszcie odwiedzić miejsca pochodzenia, na ogół następowało rozczarowanie. Rzeczywisty obraz odbiegał od upiększonego w pamięci. Już wcześniej kolejne pokolenia poczuły więź emocjonalną z nową „małą ojczyzną” i jej obiektami, teraz się ona umocniła. Po dziesiątkach lat Polacy poczuli się prawdziwymi mieszkańcami tych ziem, ich dziedzictwo kulturowe uznali za własne, choć do dziś rodzi to problemy (Kuszyk 2019, 2020, s. 463–474)². A niektórzy tak się zrosli z poniemieckimi elementami kultury, że „wychowani w Szczecinie, Jeleniej Górze i Ząbkowicach Śląskich dobrze się czują na berlińskim bruku” (Kuszyk, 2019, s. 426).

Niemcy w części opuścili ten teren w czasie wojny, pozostałych po 1945 r. niemal wszystkich przymusowo wysiedlono – ogółem 3 190,9 tys. osób (Gawryszewski, 2005, s. 454). Ostały się – mimo poważnych zniszczeń – domy, kościoły, fabryki, stacje kolejowe. Nosiły wyraźne ślady kultury niemieckiej. Polscy przybysze długo nie umieli sobie poradzić mentalnie z tym dziedzictwem. „Wzdragam się, czuję wrogość, obrazy, papiery, napisy niemieckie” – zanotowała jedna z osadniczek (Kuszyk, 2019, s. 49). W efekcie wiele obiektów zniszczono celowo bądź wskutek zaniedbań, sądząc, że nie warto o nie dbać. Generalnie – Niemców i ich dorobek „traktowano rozmaicie, zależnie od zaznanych na wojnie krzywd, poziomu cywilizacyjnego i kompasu moralnego” (Kuszyk, 2019, s. 58). Na pozostałości niemieckiej kultury materialnej przenosiła się trauma związana z przesiedleniem i z wcześniejszymi przeżyciami wojennymi (Praczyk, 2017, s. 77–90). Przybysze akceptowali politykę władz dążących do zapomnienia o pochodzeniu tego dziedzictwa, wręcz jego „tabuizacji”³. Kwestie te nie są jeszcze całościowo zbadane, choć powstało wiele wartościowych opracowań częściowych⁴. Omówię niektóre związane z tym problemy, nie aspirując do wyczerpania tematu.

W wyniku powojennych uregulowań Polska zyskała na zachodzie i północy 102 855 km². Były to tereny względnie zamożne. Wartość majątku znajdującego się w przededniu wojny na ziemiach wschodnich szacowano (według cen z 1938 r.) na 31,1 mld zł, a na zachodnich – 59 mld zł. Obie te wartości poważnie zmalały wskutek działań wojennych i dewastacji, w drugim przypadku prawdopodobnie do 37,4 mld zł (Wnęk, 2023, t. I, 477–478). Nie jest możliwe obliczenie rozmiarów strat na wschodzie. Niewątpliwie też były duże.

² Zob. też (Bilewicz, 2024).

³ Określenie, którego użył Bernard Linek (Linek, 2006, s. 60).

⁴ Zob. np. (Linek, 2006, s. 60–74, 2000, s. 235–244, 345–363; Mazur, 1997, 2000; Strauchold i in., 2017).

Postępowanie polskich władz na tych terenach do pewnego stopnia powtarzało (choć nieświadomie) politykę realizowaną niedawno przez hitlerowców w zachodniej części II Rzeczypospolitej, wcielonej do Rzeszy w 1939 r. Starano się tu o wymazanie śladów polskości, wysiedlono dużą część dotychczasowych mieszkańców, zastępując ich niemieckimi osadnikami. Ideologicznym uzasadnieniem tych działań była rzekoma dominacja cywilizacyjna i kulturowa Niemców oraz twierdzenie, że Germanowie zasiedlili te tereny wcześniej od Słowian, którzy przybyli dopiero, gdy plemiona germańskie wyruszyły na zachód w ramach wędrówki ludów (Paradowska, 2020, s. 206).

Po wojnie w Polsce niektórzy powtarzali niemal identyczne slogany, tylko w odwróconej wersji. Twierdzono, że to Słowianie byli najstarszymi mieszkańcami. Przejściowa przynależność do Niemiec była swoistym nieszczęściem, które się skończyło, najlepiej o nim zapomnieć. Niemców, którzy jakoby przybyli tu w wyniku przemocy, należało przemocą wysiedlić, co też rychło uczyniono. Spółkało się to z niemal jednomyślną akceptacją społeczeństwa polskiego. Niemcy pisali o „wypędzeniu”, w Polsce stosowano wiele określeń, jak „repatriacja”, „migracja”, „wyjazd”, „exodus”, „przesiedlenie”, „wysiedlenie” czy nawet „transfer” (Borodziej, 1996, s. 251, 2002, s. 103–114; Borodziej i Hajnicz, 1998).

O dotychczasowych mieszkańcach pisano z pogardą. Czesław Pilichowski w 1945 r. w poznańskim „Głosie Wielkopolskim” domagał się „kompletnego wyeliminowania narodu niemieckiego spośród narodów cywilizowanych” (Pilichowski, 1945). Zbigniew Rewski, wówczas wojewódzki konserwator zabytków w Olsztynie, jeszcze w 1948 r. stwierdził, że „Niemcy, a w szczególności Prusy, [to] kraje najbardziej wysterylizowane z twórczych zdolności artystycznych oraz prawdziwej kultury wśród wszystkich krajów europejskich” (Labuda, 1997, s. 14). Postulował usuwanie wież, szpic, hełmów – aby panoramy miast utraciły pruski charakter.

Jak podkreśla Dariusz Matelski, stosunek do Niemców to „jedna z nielicznych płaszczyzn, na której społeczeństwo oraz Kościół katolicki, w większości obce i niechętne komunizmowi, mówiły jednym głosem z komunistyczną władzą” (Matelski, 1999, s. 11). Wobec narodu niemieckiego narosły od dawna negatywne stereotypy, doświadczenia II wojny światowej drastycznie je pogłębiły. Na Ziemiach Zachodnich przybysze „stanowili niespójny konglomerat kultur, społeczeństwo podzielone, zawieszane w próżni” (Gieba, 2016, s. 220), „antyniemieckość” była wartością pozwalającą się integrować, jednoczyła ludzi, dawała coś w rodzaju poczucia wspólnoty. Wszystko, co przybywający „zastawali i co brali w posiadanie, mogło być też pojmowane jako zadośćuczynienie za lata 1939–1945, za to, co utracili wtedy i później, gdy opuszczali swe miejsca zamieszkania na wschód od Bugu” (Labuda, 1997, s. 6). Jerzy Holzer napisał: „Polska komunistyczna powstała po II wojnie światowej jako kraj antyniemiecki” (Holzer, 1997, s. 195). Nawet ludzie represjonowani zgadzali się z polityką wobec Niemców.

Adam Bień, były członek Krajowej Rady Ministrów, przebywający w więzieniu w Moskwie, z troską pytał syna: „czy Niemcy z terenów odzyskanych zostali wysiedleni i czy Polacy na tych terenach masowo się osiedlają?” (Bień, 1997, s. 58)⁵.

Przez niemal pół wieku pojawiały się też plotki o kolejnym przesunięciu granic. Wciąż obawiano się Niemców. Często ponawiane były – już od 1946 r. – pogłoski o powrocie wysiedlonych na ziemie zachodnie. Traktowano je tak poważnie, że dochodziło do wybuchów paniki: osadnicy porzucali prace polowe, zaczynali przygotowania do wyjazdu, zanotowano nawet rzeczywiste wyjazdy (Kamiński, 2000, s. 20). Tym bardziej więc przybysze nie czuli się stabilnie: jedni marzyli o powrocie w dawne strony, inni – tych było stopniowo coraz więcej – nie chcieli nigdzie wracać, lecz bali się, że mogą być zmuszeni do nowej tułaczki.

Wciąż podkreślano „odwieczną polskość tych ziem”⁶, co było trudne do udowodnienia, zatem skupiano się na tych zabytkach, głównie średniowiecznych, które dawały się w sposób bardziej lub mniej uzasadniony przypisać do tradycji polskich, a przynajmniej słowiańskich. „Obiektom, w których nie potrafiono dopatrzyć się wymowy symbolu narodowego, groziła obojętność i opuszczenie” (Rymaszewski, 1992, s. 59). Najstarszym usiłowano teraz przypisać, niekiedy na siłę, charakter piastowski, a więc dający się powiązać z Polską. Wobec nowszych nie było to wykonalne. Ale nawet szacowny wiek nie był wystarczającą rękojmią przetrwania: trzynastowieczne młyny św. Klary we Wrocławiu, choć niewątpliwie pochodzące z czasów piastowskich, a nawet wpisane do rejestru zabytków, wysadzono w powietrze w 1975 r. W Legnicy historyczną starówkę w dużej części zniszczono w latach 60.

Eksponowano epizody dziejowe wskazujące na choćby przelotne związki z Polską, np. obecność Legii Nadwiślańskiej w Szczawnie i okolicach Wałbrzycha podczas kampanii napoleońskiej. Archeolodzy i badacze obiektów architektonicznych, gdy trafiali na zabytki o pochodzeniu innym niż polskie (a były w przytłaczającej większości), na ogół starali się je zabezpieczyć, nie niszczyli ich, ale też nie eksponowali, pozostawiały w cieniu. W muzeach najpierw funkcjonował dział archeologiczny, obejmujący zabytki z czasów słowiańskich, potem była luka chronologiczna, po której następowała historia po II wojnie światowej. Obiekty niedające się podciągnąć pod tradycje polskie czy słowiańskie wstydliwie chowano w magazynach (szczęśliwie ich nie wyrzucano). A przecież ekspozycje muzealne wpływają na świadomość i myślenie społeczeństwa o przeszłości (Mocek, 2010, s. 170).

Dla przybyszy cenne były tutejsze zasoby materialne, zwłaszcza żyzne ziemie, surowce mineralne i ocalałe (choć tylko w części) zakłady pracy. „Prawdziwą perłą było wałbrzyskie zagłębie przemysłowe” (Strauchold, 2006, s. 15).

⁵ List z 1 lipca 1946 r.

⁶ Na przykład: „Wrocław – miasto odwiecznie polskie” (Januszewski, 1945). Przytaczam tylko jeden przykład, ale wypowiedzi takie były niezliczone.

Część zdobyczy stanowiło dziedzictwo „trudne”, „kłopotliwe”, którego nie chciano, chętnie by się go pozbyto, ale nie było to łatwe. Określenie „kłopotliwe dziedzictwo” wydaje się sformułowaniem potocznym, ale od lat 90. XX w. stało się w nauce terminem fachowym – *dissonantes Erbe, difficult heritage* (Fuhrmeister, 2020, s. 19–20)⁷. Zbliżone, choć nietożsame, są pojęcia „miejsce pamięci” (*lieux de mémoire, Erinnerungsorte*). Szczególnie trudne jest „dziedzictwo okrucieństwa” (*heritage of atrocity*). Należą tu obiekty niemające wybitnych wartości artystycznych ani niebędące śladami dziejowych sukcesów, które jednak z uzasadnionych powodów stały się pamiątkami przeszłości. Pokazują „historię konfliktów, cierpienia, problemów, straty” (Fuhrmeister, 2020, s. 20). Takimi są pozostałości obozów pracy i zagłady, pawilony więzienne.

Ich funkcją jest dziś pokazywanie ciemnej strony dziejów, która w niektórych wersjach polityki historycznej (Niemcy nazywają to *Vergangenheitspolitik* – polityką przeszłości) jest zamazywana, maskowana. W szkolnym przekazie wiedza o przeszłości, spisywana *ad usum delphini*, często jest nie tylko upraszczana, ale też infantylizowana, pozbawiana dramatyzmu (Stobiecki, 2016, s. 179–190). Jak pisał Robert Traba: „Historii okrucieństwa [...] nie można zapomnieć, choć na takiej strategii niepamięci ufundowana została po 1945 roku kultura polityczna Europy” (Traba, 2020, 2020, s. 44). Jej pozostałości dokumentują przeszłość bardziej prawdziwie.

Niektórzy chcieli unicestwić jednoznacznie niemieckie zabytki architektury. Podczas pierwszego zebrania Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej pojawił się postulat, by „znieść, zburzyć, zetrzeć z powierzchni ziemi wszystkie dawne zamki krzyżackie, by ślad po nich nie został, a wspomnienie zaginęło”⁸. Dziennikarze zachęcali: „Stoi przed nami wdzięczne i czyste zadanie usunięcia jak najszybciej wszelkich śladów niemieczyny” (Marynowicz, 1945). I część istotnie usunięto, np. ruiny twierdzy Kostrzyn, rzeczywiście ważnej dla historii Niemiec, a mocno zniszczonej podczas walk w 1945 r., przetrwały do lat 60., wtedy dopiero wysadzono je w powietrze, pozostały kopce cegieł i kamieni (Kłaptocz, 2012, s. 150).

Zaliczenie konkretnego obiektu do kategorii „dziedzictwa kłopotliwego” jest niekiedy dyskusyjne: wrocławska Hala Stulecia to dla jednych pozostałość niemieckiego imperializmu, dla innych nowatorskie dzieło wybitnego architekta Maxa Berga – kilkakrotnie wracał pomysł zburzenia jej, szczęśliwie konstrukcja jest tak solidna, że koszty okazywały się zbyt duże.

Dla Niemców problemem są w tym kontekście różnorodne pozostałości III Rzeszy, które paradoksalnie, nie stanowią kwestii w Polsce (choć jest ich wiele),

⁷ Autor omawia anglosaską i niemiecką literaturę przedmiotu oraz debatę publiczną w Niemczech.

⁸ Cyt. za: (Purchla, 2020, s. 11). Zebranie z listopada 1944 r.

bo w świadomości społecznej zlewają się z innymi obiektami „poniemieckimi”, tylko wąska grupa specjalistów potrafi je wyodrębnić (Traba, 2020, s. 25–44). Warto dodać, że jeden z najbardziej manifestacyjnych obiektów tego typu – *Ehrentempel* (Świątynia Honoru) w Monachium – miejsce pochowania szesnastu członków NSDAP, którzy zginęli podczas puczu w 1923 r. – w 1947 r. został wysadzony w powietrze przez armię USA. Położony zaś w tym samym mieście Brunatny Dom – siedziba kierownictwa NSDAP, poważnie uszkodzony podczas wojny, został również wyburzony w 1947 r., a w tym miejscu w 2015 r. otwarto Centrum Dokumentacji i Edukacji o Historii Narodowego Socjalizmu.

Nieco inaczej rozumie „kłopotliwe dziedzictwo” Gregory J. Ashworth, dla którego wystarczającym kryterium jest brak spójności pomiędzy ludźmi a obiektami, którym dysponują (Ashworth, 2015, s. 269–288). Przy takim ujęciu całość materialnego dziedzictwa zastanego przez nowych mieszkańców na Ziemach Zachodnich miała taki, „kłopotliwy” charakter.

Część dorobku materialnego tych ziem zniszczono podczas działań wojennych, potem żołnierze radzieccy dokonywali dalszych spustoszeń, w przekonaniu, że jest to „zemsta” na Niemcach za ich czyny na wschodzie. Po kilku dniach dewastacji żywiłowej przystępowano do grabieży zorganizowanej, wiele dóbr wywieziono na wschód, zwłaszcza obiektów przemysłowych, trakcję zelektryfikowanych przez Niemców linii kolejowych i wiele innych rzeczy.

Później zniszczeń dokonywali często Polacy, najpierw szabrownicy, potem instytucje państwowe⁹. W szczególności pałace dawnych właścicieli ziemskich, jeśli ocalały, stawały się często siedzibami państwowych gospodarstw rolnych, w miejsce reprezentacyjnych pomieszczeń tworzone biura, inne przerabiano na mieszkania, przedszkola, co wiązało się z licznymi przebudowami. Wstawiano ściany działowe, likwidowano kominki, tynkowano ściany, dachy w miejsce dachówek pokrywano papą. Urządzano nawet hodowle zwierząt (Praczyk, 2017, s. 77–90). Sam na początku lat 70. uczestniczyłem w inwentaryzacji pałacu koło Dzierżoniowa, w którym mieszkańcy w sali balowej umieścili kurnik. Ale i w kamienicach oraz indywidualnych domach – w łazienkach czy na balkonach – hodowano zwierzęta gospodarcze (Żak, 2024, s. 334–336). A „byli tacy, którzy palili w piecach deskami z własnych podłóg, bo każda zima mogła być ostatnią na Zachodzie” (Kuszyk, 2019, s. 66).

W latach 1954–1957 rozebrano ruiny neorenesansowego zamku w Świerklańcu na Górnym Śląsku, zwanego małym Wersalem, należącego do książąt von Donnersmarck, wysadzonego w powietrze na początku 1945 r. Materiał wykorzystano dla wzniesienia Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej.

⁹ W już obszernej literaturze dotyczącej dziejów poszczególnych miejscowości opisano niezliczone przykłady takich działań. Najnowsza, znakomita publikacja podejmująca ten wątek to (Żak, 2024).

W 1967 r. runęła wieża ratusza w Świdnicy. Jeszcze w latach 90. na Dolnym Śląsku spłonęło kilka poniemieckich pałaców, wcześniej użytkowanych przez różne instytucje państwowe, najczęściej PGR-y, teraz pozostawionych bez należytej opieki. Czasami dokonywano remontów nieuwzględniających specyfiki obiektu, np. w Koszalinie w katedrze w miejsce zniszczonej dachówki użyto blachy miedzianej – nieostosowanej w architekturze gotyckiej (Granicka, 2008, s. 309). Eliminowano ślady niemieckości w mieszkaniach – niszczone sprzęty i naczynia kuchenne z „niewłaściwymi” napisami, usuwano stiuki. Zbigniew Rokita użył słowa: „rzeczocyd” (Rokita, 2020, s. 81).

Dla przybywających tu Polaków niemal wszystkie obiekty stanowiły dziedzictwo wroga. Nie można ich było wyburzyć, bo potrzebne były do zamieszkania i do pracy, ale nie odczuwano wobec nich pozytywnych emocji. Uszkodzone zabudowania burzono, rozbierano, by uzyskać cegły i kamień na potrzeby miejscowych, a niekiedy też na odbudowę Warszawy. Powstawały specjalne przedsiębiorstwa do rozbiórki domów, odzyskiwania cegły i wywozu do Warszawy, była nawet swego rodzaju konkurencja, kto więcej „da cegły Warszawie”. Dotyczyło to także zabytków. Do dziś na Rzeszowszczyźnie można znaleźć wiejskie domy z fragmentami ścian z gotyckiej cegły.

Przejęte gospodarstwa rolne użytkowano inaczej niż poprzednicy. Były na ogół duże, zmechanizowane. W jednej poniemieckiej zagrodzie często osiedlano dwie rodziny, niekiedy więcej (Hryciuk, 2023, s. 498). Domy użytkowano tylko częściowo, przez wiele lat po wojnie nie remontowano ich, niszczały zwłaszcza budynki gospodarcze (Wylegała, 2014, s. 145). Maszyny rolnicze w dużej części przepadły, jeśli ocalały, to często nie umiano ich użyć.

Przybysze musieli znaleźć właściwy klucz do zrozumienia zastanych tu śladów przeszłości, co ani nie było zadaniem prostym, ani nie dawało się uczynić szybko. Jak opisywał jeden z mieszkańców Legnicy – Leszek Koczanowicz, który był wtedy dzieckiem (a dziś jest profesorem politologii: „Dzieciństwo spędziłem w mieście duchów [...] Duchy otaczały nas codziennie. W starej kamienicy, w mieszkaniu, w którym mieszkaliśmy, moja Mama wielokrotnie widziała ducha Niemca – podobno powiesił się na klamce od drzwi pokoju, gdzie była moja sypialnia. Nie wydawała się tym szczególnie przerażona, traktowała to trochę – jak myślę – jak normalny bieg spraw” (cyt. za Kuszyk, 2020, s. 471).

Trudny problem dla przybyszy stanowiła odmienność przyrody, była inna od wcześniej im znanej (Kolbuszewski, 1988, s. 67–82). „Dla rozgoryczonych, rozżalonych kresowiaków niemiecki krajobraz kulturowo-geograficzny był środowiskiem wrogim, obcym [...]. Na Wschodzie była lepsza ziemia, budownictwo, a nawet powietrze” (Wylegała, 2014, s. 147). Nawet wybitni intelektualiści mieli sceptyczny stosunek do tych ziem. Wisława Szymborska, gdy dostała skierowanie do sanatorium w Zakopanem, napisała: „mogłoby być go-

rzej, gdyby mnie np. siupli gdzieś do Szczawna albo jeszcze dalej” (Szymborska i Filipowicz, 2016, s. 29)¹⁰.

Pozytywna więź z nową „małą ojczyzną” i jej obiektami wytwarzała się powoli, najszybciej z kościołami i klasztorami katolickimi, chociaż i z nich usuwano niemieckie napisy, również takie, które miały zabytkowy charakter. Inne obiekty, także zabytkowe, traktowano jako jedynie budynki użytkowe lub bezwartościowe ruiny (Merta-Staszczak, 2018, s. 9). Wiele książek spłonęło podczas działań wojennych lub powojennych dewastacji, sporą część ocalałych oddano na makulaturę.

Tylko na marginesie dodam, że niezrozumienie – i będąca jego wynikiem dewastacja – dotyczyło nie tylko ziem przejętych od Niemiec. Również na ziemiach centralnej Polski zniszczeniu uległo wiele „dzieł o cechach neogotyckich, eklektycznych i secesyjnych”, dwory szlacheckie, drewniane cerkwie i inne obiekty uznane za „obce”, lub takie, których nowi rządzący nie umieli spożytkować (Labuda, 1997, s. 8; Wylegała, 2021). W Płońsku, rodzinnym mieście Ben Guriona, pierwszego premiera Izraela, w latach 50. rozebrano synagogę, w której modlił się w młodości, a która przetrwała nawet okupację hitlerowską. To już jednak inne zagadnienie, którego nie będę tu omawiał.

Istotnym czynnikiem degradacji obiektów na ziemiach poniemieckich był brak wiedzy o przeszłości i walorach naturalnych zasiedlanych terenów. Przybysze „urządzali się na gruzach obcego świata”, „zdeprawowanego, postapokaliptycznego” (Praczyk, 2018, s. 305, 332). Brakło umiejętności i wiedzy niezbędnych do wykorzystania tu obecnych wartości, np. maszyn rolniczych, uprawy tutejszych gatunków roślin. Niektóre tradycje zaprzepaszczone na długo. Na przykład jezioro Świącajty na Mazurach było przed wojną słynnym w całej Europie centrum żeglarstwa lodowego, odbywały się tu mistrzostwa z udziałem cesarzy niemieckich, jezioro dysponowało najgładszą w Europie taflą lodu i świetnymi warunkami pogodowymi. Ale nowi mieszkańcy nie wiedzieli o istnieniu takiego sportu. Generalnie – sport traktowano wtedy w Polsce jako rozrywkę wymagającą nakładów, a do dziś mało kto ma świadomość, że na zachodzie Europy jest on źródłem wielkich dochodów, spółki zaś będące właścicielami klubów sportowych przynoszą szczególnie duże zyski. Wyścigi na lodzie przypominano pod koniec lat 90. z inicjatywy przedwojennych mieszkańców, nowa ludność zaczęła dowiadywać się o możliwościach zarabiania nie tylko na obsłudze żeglarzy pływających latem, ale na organizowaniu wielkich imprez sportowych zimą czy produkcji bojerów.

Również na tereny górskie, mające bogatą bazę turystyczną i niemal niezniszczone, przybywali osadnicy, niemający wiedzy i umiejętności związanych z obsługą turystyki, przez co wiele obiektów zdeprawowano lub przeznaczone

¹⁰ List z 23 lipca 1968 r.

do innych celów (Nowosielska-Sobel, 2006, s. 109). W tym przypadku niewiedzę nadrobiono stosunkowo szybko. Jednak jeszcze w 1973 r. wysadzona została wieża widokowa na Śnieżniku (Herzig i Ruchniewicz, 2006, s. 65).

Do miejscowości na Ziemiach Zachodnich dobrze pasuje określenie „miasto o wymienionej krwi” (Lewicka, 2012, s. 459). Wiele z nich było zniszczonych. Dotyczyło to zwłaszcza Wrocławia, Głogowa. Inne zachowały się niemal w całości, jak Legnica, Wałbrzych czy Zielona Góra. W tych pierwszych wydawało się, że wystarczy sprzątnąć ruiny i zbudować nowe osiedla z nową tożsamością, nie troszcząc się o przeszłość.

W mniej uszkodzonych podczas wojny wiele obiektów w następnych latach niszczało przez brak troski, niezrozumienie wartości, rabunki i szabrownictwo. Częste były pożary. Dachy przeciekały, budynki zalewała woda. Brak remontów i troski o infrastrukturę powodował szybką dekapitalizację. Już od 1939 r., wskutek ograniczeń wojennych, Niemcy zaniechali bieżących remontów, Polacy po 1945 r. też na ogół ich nie podejmowali, do połowy lat 50. nastąpiła naturalna dewastacja wielu miast, szczególnie widoczna w Wałbrzychu.

Wykorzystywano ponemiecką infrastrukturę miejską – np. tramwaje, autobusy, le były one już wyeksploatowane w czasie wojny. Niemcy nie remontowali ich, a potrzeby wojenne zmuszały do nieracjonalnej gospodarki. Po kilku latach te „zdobyczne” środki coraz częściej zawodziły. Na przykład w Legnicy awarie autobusów zmusiły do zawieszenia jedynej linii miejskiej od grudnia 1948 do początków lutego 1949 r.

Podczas działań wojennych i bezpośrednio po ich zakończeniu unicestwiona została część zbiorów muzealnych – bezmyślnie zniszczonych lub rozkradzionych. Straty następowały i później. Zbiory Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu podczas wojny wywieziono do składnicy w Kamieńcu Żąbkowickim. Przetrwały, ale bezpośrednio po wojnie nie otoczono ich należytą opieką, a w lutym 1946 r. nieznani sprawcy zrabowali ponad sto cennych obrazów.

W zamku Książ podczas II wojny światowej w znajdowały się tysiące dzieł sztuki. Były to przedmioty gromadzone od średniowiecza – obrazy, rzeźby, grafika, obiekty rzemiosła artystycznego. Po 1945 r. zamek rozgrabiono, a powojenne losy kolekcji do dziś nie zostały w pełni zbadane. Jej fragmenty rozproszone są nie tylko na terenie Polski, ale również Niemiec, Austrii, Rosji i innych państw poradzieckich.

Rzeczywistym problemem były propagandowe funkcje architektury niemieckiej, eksponowane zwłaszcza w XIX i XX w., np. liczne wieże wzniesione dla uczczenia kanclerza Ottona von Bismarcka, których na terenie uzyskanym później przez Polskę zbudowano 40. Część uległa zniszczeniu podczas działań wojennych, wiele zachowało się, nie umiano dla nich znaleźć żadnej funkcji, a rozbiora tych na ogół solidnych obiektów byłaby kosztowna, zatem pozostawiono je, by niszczały. Tylko niektóre wykorzystano po kilkudziesięciu latach jako wieże widokowe.

Niekiedy dewastacji dokonywali wcześniej sami Niemcy. Zbudowane w latach 1924–1927 obok cmentarza wojennego bitwy pod Tannenbergiem pomnik poległych żołnierzy i – w latach 1934–1935 – mauzoleum marszałka Paula von Hindenburga (Tannenberg-Denkmal), na przedmieściu Olsztynka, w styczniu 1945 r. zostały częściowo wysadzone w powietrze przez wycofujący się Wehrmacht. Polacy rozpoczęli później rozbiórkę, ale nie zakończono jej do dziś, z obawy, że w rumowisku mogą być niewybuchy. Płyt granitowych użyto m.in. do budowy schodów do gmachu KC PZPR w Warszawie. Część materiału wykorzystano do budowy Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej (później: Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej) w Olsztynie. Znajdujący się w pobliżu Pomnik Lwa – ku pamięci poległych żołnierzy niemieckich – zaginął, ale odnaleziono go w 1993 r. w jednych z dawnych koszar Armii Radzieckiej i umieszczono na placu przed ratuszem w Olsztynku.

Takie działania miały antecedenecje. Gdy Polska odrodziła się w 1918 r., na jej obszarze, zwłaszcza w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, istniało wiele obiektów, które miały manifestować władzę zaborców – pomniki, wieże, cerkwie. Na ogół rozbierano je. Na przykład wieża Bismarcka w Mysłowicach, tuż przy punkcie zetknięcia się granic trzech mocarstw, wzniesiona w 1907 r., została rozebrana w latach 30., a pozyskany kamień użyto do budowy katedry w Katowicach (Paradowska, 2020, s. 203–223; Purchla, 2020, s. 10). Inny był los pomnika Bismarcka w Giszowcu (od 1959 r. część Katowic). Przedstawiał postać kanclerza stylizowaną na rycerza Rolanda. Najpierw w 1923 r. nieznani sprawcy odrąbali pomnikowi głowę, a w 1933 r. dorobiono mu głowę króla Jana III Sobieskiego. Nowy wygląd figury źle oceniano, zatem w 1938 r. pomnik zlikwidowano. W Poznaniu w okresie międzywojennym z dużym zaangażowaniem podjęto starania dotyczące „polonizacji architektury pozostawionej przez Niemców i przywrócenia miastu prawdziwego, polskiego oblicza” (Paradowska, 2020, s. 213).

Także i teraz dawne pomniki wykorzystywano niekiedy w nowej roli. Od 1873 r. stała w Oleśnicy kolumna upamiętniająca zwycięstwo Prus nad Francją w 1871 r., zwieńczona posągami Nike – w 1964 r. zmieniono jej wygląd, umieszczono pamiątkowe tablice z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i 20. rocznicy wyzwolenia Oleśnicy.

Nieco inaczej potraktowano pomnik na Górze św. Anny. Niemcy w latach 1934–1938 zbudowali tu amfiteatr i mauzoleum poświęcone żołnierzom Freikorpsu poległym w walce z powstańcami śląskimi. Pomnik wysadzono w powietrze, resztki konstrukcji wywieziono na odbudowę Warszawy. Sam amfiteatr przebudowano, wzniesiono monumentalny Pomnik Czynu Powstańczego, upamiętniający też walki z Niemcami od X w. do 1945 r. – zaprojektowany przez Xawerego Dunikowskiego i zbudowany pod jego kierunkiem (Chojacka, 2020, s. 249–250).

Jeszcze większy kłopot mogłaby stanowić architektura z okresu III Rzeszy, która miała wyraźny wymiar propagandowy – gdyby nowi przybysze potrafili go rozpoznać. Głosiła wartości, które były stanowczo potępiane przez Polaków, a jednocześnie były niepokojąco bliskie ideom komunistycznym. Wiele tych obiektów okazało się teraz przydatnych, po drobnych modyfikacjach objęły funkcje w służbie nowej władzy. Zwłaszcza we Wrocławiu w sztandarowych gmachach architektury nazistowskiej umieszczono komitet wojewódzki PZPR (dziś budynek użytkuje Uniwersytet Wrocławski) i Urząd Wojewódzki (Dobesz, 2005).

Ważnym elementem wschodnioniemieckiego krajobrazu kulturowego były kompleksy koszar, rozbudowywane i modernizowane od dawna, zwłaszcza w przededniu wojny. Większość z nich przetrwała, po drobnej modernizacji wykorzystano je jako koszary armii polskiej lub radzieckiej.

Od lat 90. XX w., wraz ze wzrastającą identyfikacją mieszkańców z regionami oraz z rozwojem samorządu lokalnego, zaczęto doceniać miejscowe tradycje, dziedzictwo kulturalne „małych ojczyzn”, również odziedziczone po Niemcach. Narastało zainteresowanie niemiecką przeszłością poszczególnych terenów, nie tylko wśród specjalistów. Były to procesy trudne i powolne, które nadal trwają. Zaczęto już jawnie gromadzić, a nawet eksponować, zabytki niemieckiej przeszłości¹¹. Coraz więcej prowadzono badań nad obiektami architektury i sztuki, będącymi niewątpliwie dorobkiem kultury niemieckiej.

Jak napisał nieco poetycko Stanisław Achremczyk: „Starszej generacji nie wyrwimy ze snów i myśli Wilna, Lwowa, Grodna, Łucka, Warszawy czy Lublina, ojczyzny ich ojców. Młode pokolenie urodzone już na Warmii i Mazurach, którego prochy ojców przyjęła ta ziemia, jest już emocjonalnie związane z miejscem urodzenia się” (Achremczyk, 1999, s. 65). Tę myśl można z powodzeniem odnieść do całych Ziem Zachodnich.

Szczególnym problemem były niemieckie cmentarze, które dewastowano, niszczone, jeszcze w latach 70. czyniono to planowo w Gdańsku i we Wrocławiu (Gieba, 2014, s. 395–409; Jania-Szczechowiak, 2017, s. 207–219; Krüger, 2021, s. 334–335; Purchla, 2020, s. 11). Kamień z nagrobków wykorzystywano do wznoszenia nagrobków polskich, a niekiedy jako materiał drogowy. Największy problem stanowiły cmentarze żołnierzy niemieckich poległych podczas II wojny światowej. W sumie na samym Dolnym Śląsku pochowano ich około 20 tys. (Trzaskowska, 2008, s. 293).

Przez długi czas mogłami w zasadzie nie miał się kto opiekować – sporadycznie czynili to duchowni. Dopiero u progu XXI w. problem częściowo rozwiązano. Powstała nekropolia, oficjalnie otwarta 5 października 2002 r., w Nadolicach Wielkich koło Wrocławia w celu wtórnego pochówku żołnierzy niemieckich z cza-

¹¹ Zob. np. (Humeńczuk, 2003, s. 161–172).

sów II wojny światowej ekshumowanych z terenów województw dolnośląskiego, opolskiego i lubuskiego. Cmentarzem opiekuje się założony w 1954 r. Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V. (Niemiecki Związek Ludowy Opieki nad Grobami Wojennymi). Pod jego opieką znajdują się 832 nekropolie w 46 państwach, w których pochowanych jest ponad 2,8 mln poległych podczas obu wojen światowych oraz wojen XIX w.

Po nagłośnionym w mediach otwarciu pojawiły się w prasie głosy krytykujące uroczysty charakter tej ceremonii, jak i to, że według niektórych dziennikarzy leżą tu zbrodniarze wojenni, w tym strażnicy z obozów koncentracyjnych, funkcjonariusze Gestapo, m.in. pracujący wcześniej w Polsce i liczni esesmani (Guzicki, 2003, s. 92–93). Brak jednak dowodów słuszności tych opinii. W XXI w. zaczęto też tworzyć lapidaria, gromadzące dawne kamienne nagrobki ze zlikwidowanych cmentarzy niemieckich (m.in. w Szczecinie, we Wrocławiu), mające często wybitne walory estetyczne.

Wojny między państwowe dewastowały Europę przez całą epokę nowożytną. Po 1945 r. w zachodniej części kontynentu porozumiano się co do wzajemnego wybaczenia win. Natomiast wschodnia i centralna część kontynentu to do dziś „wielkie pole bitwy o pamięć” – trafnie napisał Jacek Purchla (Purchla, 2020, s. 7)¹².

Wśród polskich mieszkańców wciąż obecne są obawy przed tradycjami niemieckimi (czy na innych terenach ukraińskimi, białoruskimi lub słowackimi, a także żydowskimi), ale ich rola maleje (Traba, 2020, s. 38–39, 2006, s. 273–280). Coraz więcej osób uważa, że „My, potomkowie przesiedleńców i osadników, nie znamy innej ojczyzny” (Kuszyk, 2019, s. 13). Nadal toczą się spory o pomniki, mauzolea, groby i cmentarze, rocznice wydarzeń historycznych, pieśni i znaki graficzne, obecność w przestrzeni publicznej nazw i języków mniejszości (Nijakowski, 2006)¹³. Złożyły się na to liczne złe doświadczenia: holocaust, zmiany granic państwowych, czystki etniczne i inne. Tocząca się obecnie wojna Rosji przeciw Ukrainie ponownie wzmacnia emocje.

Dotychczasowe badania nad problemami zachodnich ziem Polski, ich dawnych i obecnych mieszkańców oraz dziedzictwa kulturowego były liczne i wnikliwe. Teraz należałoby je poszerzyć o odniesienia zewnętrzne, porównanie z innymi migracjami dawnymi i dzisiejszymi, bo niewykluczone, że nastąpił już początek „nowej, dwudziestopierwszowiecznej «wędrowki ludów»” (Osiński, 2024, s. 258), a z pewnością omówione tu problemy nie są ani wyjątkowe, ani

¹² Zob. też: (Górny i Kończal, 2014, s. 363–386).

¹³ Zob. też (Nijakowski, 2008; Pomian, 2006, 2010; Ricouer, 2007; Rosińska, 2012, s. 107–127, Stolarz, 2013, s. 23–39).

specyficzne wyłącznie dla Polski. Podobne zjawiska występowały w przeszłości, a dzisiaj mają miejsce w wielu rejonach świata.

Podstawowe powinno być porównanie z sytuacją za wschodnią granicą Polski, na ziemiach, z których usunięto Polaków. Pozostawili oni domy, kościoły, sprzęty, warsztaty pracy. Jak odnieśli się do tego dziedzictwa nowi użytkownicy? Czy podobnie jak Polacy do niemieckiego, czy inaczej? Zbigniew Rokita pyta: „Jak w Grodnie, Samborze czy Wilnie brzmiałoby w ustach Białorusinów, Ukraińców czy Litwinów słowo «popolskie»?” (Rokita, 2020, s. 74). Problemy z tego zakresu czekają na zbadanie. Na szczęście, pojawiają się już pierwsze publikacje. Przykładowo Leokadia Anczyszkina opisała starania dyrektora Lwowskiej Galerii Sztuki Borysa Woźnickiego o ocalenie polskiego dorobku kulturalnego w zachodniej Ukrainie (Anczyszkina, 2024, s. 209–222)¹⁴.

Innym ważnym problemem jest porównanie z sytuacją w krajach, gdzie występowały podobne problemy – a takich nie brakuje. Jaki był los poniemieckiego dziedzictwa w Czechach, w przyłączonym do Rosji obwodzie królewieckim, na obszarach zamieszkałych zwarcie przez mniejszość niemiecką na słowackim Spiszu, w rumuńskim Siedmiogrodzie, włoskim Tyrolu? Istnieje nieco publikacji w każdym z tych zakresów, ale brak studiów porównawczych. Warto też sięgnąć dalej – masowe, często przymusowe, migracje wystąpiły na całym świecie – jaki jest los dziedzictwa wysiedlonych w krajach Afryki, Azji?

Liczni migranci przybywają dziś do Europy i Ameryki. Czy ich postępowanie przypomina działania Polaków po 1945 r.? Medialne opisy dotyczące tej problematyki sugerują pewne podobieństwo zachowań: m.in. niezrozumienie dla zastanej kultury, nieumiejętność (i niechęć) dostosowania się do odmiennych warunków życia, choć lepszych niż dotychczasowe. Warto zbadać, jak ten obraz ma się do rzeczywistości.

W nauce światowej prowadzone są w tym zakresie obszerne badania, określane jako postkolonialne lub postzależnościowe, a ich ważnym aspektem jest refleksja nad stosunkiem społeczeństw krajów wyzwolonych do przeszłości. Wiele ustaleń, jak się zdaje, może być inspirujących do poszukiwań dotyczących Polski. Leela Gandhi – dziś czołowa badaczka pisząca w ramach tego podejścia – napisała trafnie, choć metaforycznie: „Spuścizna kolonialna jest też gęsto utkana z niepokojów i lęków” (Gandhi, 2008, s. 15). Podobne zjawiska występowały w naszym kraju. Badania porównawcze już zainicjowano, ale to dopiero początek (Domańska, 2008, s. 167–186; Matusiak, 2016; Stępnik i Trześniowski, 2010; Uffelman, 2014, s. 111–121).

Od zakończenia II wojny światowej upłynęło osiemdziesiąt lat, na poniemieckie dziedzictwo można spoglądać bardziej obiektywnie i w szerszej perspektywie. Jest ono wciąż ważnym składnikiem środowiska kulturowego Ziemi Zachodnich.

¹⁴ Wcześniejszy artykuł tejże autorki (Anczyszkina, 2010, s. 74–76).

Nie można go ignorować, czy też – w imię fałszywie pojmowanej „polityki historycznej” – nadawać mu znaczenia innego niż rzeczywiste. Jest szansa, by zbudować tu „transnarodowe pole dialogu” (Traba, 2020, s. 41), nie unikając trudnych tematów, a przez ich przedyskutowanie i emocjonalne „przepracowanie” lepiej rozumieć przeszłość. Powoli upowszechnia się zrozumienie, że dzieła sztuki i architektury, bez względu na to, kiedy powstały i kto je wykonał, należą do wspólnego dorobku kultury ogólnoludzkiej. Wiele poniemieckich zabytków ma istotną wartość artystyczną – ich eksponowanie czyni życie mieszkańców piękniejszym.

Dawni migranci i ich potomkowie żyjący na Ziemiach Zachodnich w zdecydowanej większości czują się już ich pełnoprawnymi, stałymi mieszkańcami, nie są przybyszami „na czas przejściowy”. Nie tylko przyswajają sobie tutejszą dawną kulturę, ale kontynuują ją, wzbogacają. Pamięć o dawnej migracji wciąż jest obecna, podtrzymują więzi „pokucian” czy „lwowiaków”, ale te tradycje stają się coraz mniej ważne. Paradoksalnie – skutkuje to niekiedy rezerwą wobec nowych fal przybyszy. Licznie napływający uciekinierzy z Ukrainy są na ogół traktowani ze zrozumieniem i życzliwie, ale nie przez wszystkich. I to zjawisko znane jest z wielu krajów: migranci, jako tako zasymilowani, z obawą patrzą na nowych przybyszy. I to zasługuje na badania porównawcze.

Bibliografia

- Achremczyk, S. (1999). Biografistyka historyczna i jej rola w umacnianiu tożsamości regionalnej na przykładzie Warmii i Mazur. W: J. Borzyszkowski (red.), *Region i ludzie a historiografia i tożsamość* (s. 65–71). Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury.
- Anczyszkina, L. (2010). Borys Woźnicki i dola Chińskiego Pałacu w Żołoczewie. *Obraz M*, 2/3, 74–76.
- Anczyszkina, L. (2024). Borys Woźnicki (1926–2012) i rewitalizacja zamku w Olesku. *Legnicki Almanach*, 209–222.
- Ashworth, G. J. (2015). Upamiętnianie przemocy i tragedii. Ludzka trauma jako dziedzictwo. W: G.J. Ashworth, *Planowanie dziedzictwa* (tł. M. Duda-Gryc, s. 269–288). Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Bień, A. (1997). *Listy z Łubianki*. Wydawnictwo Literackie.
- Bilewicz, M. (2024). *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*. MANDO.
- Borodziej, W. (1996). Historiografia polska o „wypędzeniu” Niemców. W: *Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały*, t. 2 (s. 249–269). Instytut Historii PAN.
- Borodziej, W. (2002). Ucieczka – wypędzenie – wysiedlenie przymusowe. *Polski Przegląd Dyplomatyczny*, 2, 4(8), 103–114.
- Borodziej, W., Hajnicz, A. (red.). (1998). *Kompleks wypędzenia*. Wydawnictwo Znak.

- Chojecka, E. (2020). *Ślady. Pamięć. Niepamięć. Projekty Trzeciej Rzeszy przeformowania obrazu Górnego Śląska*. W: J. Purchla i Ż. Komar (red.), *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce* (s. 243–256). Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Dobesz, J. L. (2005). *Wrocławska architektura spod znaku swastyki na tle budownictwa III Rzeszy*. Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej.
- Domańska, E. (2008). Obrazy PRL-u w perspektywie postkolonialnej. W: K. Brzechczyn (red.), *Obrazy PRL o konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce* (s. 167–186). Instytut Pamięci Narodowej.
- Fuhrmeister, C. (2020). Architektura nazistowska a pojęcie kłopotliwego dziedzictwa. W: J. Purchla, Ż. Komar (red.), *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce* (s. 17–24). Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Garnicka, J. (2008). Prace konserwatorskie przy zabytkowych obiektach sakralnych architektury gotyckiej w województwie koszalińskim w latach 1975–1989. W: Z. Lec, G. Wejman (red.), *Historia ecclesiae in Pomerania. Księga jubileuszowa poświęcona ks. Prof. zw. dr. hab. Lechowi Bończa-Bystrzyckiemu* (s. 303–316). Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Gandhi, L. (2008). *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne* (tł. J. Serwański). Wydawnictwo Poznańskie.
- Gawryszewski, A. (2005). *Ludność Polski w XX wieku*. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego PAN.
- Gieba, K. (2014). Poniemieckie cmentarze na Ziemiach Odzyskanych jako przestrzeń afektu (na przykładzie literatury osadniczej). W: Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz (red.), *Pamięć i afekty* (s. 395–409). Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.
- Gieba, K. (2016). Dyslokacja przestrzeni, dysfunkcja tożsamości. Elementy kontrdyskursu w polskiej literaturze migracyjnej (1945–1989). W: R. Sendyka, T. Sapota, R. Nycz (red.), *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość* (s. 206–224). Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.
- Górny, M., Kończal, K. (2014). Miejsca pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli o regionalnej (anty)repcji wędrującego pojęcia „lieu de memoire”. W: R. Traba (red.), *Historie wzajemnych oddziaływań* (s. 363–386). Oficyna Naukowa.
- Guzicki, A. (2003, 15 listopada). Dwa cmentarze. *Polityka*, 46(2427), 92–93.
- Herzig, A., Ruchniewicz, M. (2006). *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*. Oficyna Wydawnicza Atut.
- Holzer, J. (1997). Zło historyczne, ale zło. Wysiedlenie – Vertreibung – przesiedlenie – repatriacja. W: K. Bachmann, J. Kranz (red.), *Przeprosić za wypędzenie? Wypowiedzi oficjalne oraz debata prasowa o wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej* (s. 192–198). Centrum Stosunków Międzynarodowych Instytutu Spraw Publicznych.

- Hryciuk, G. (2023). *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków, 1944–1946*. Wydawnictwo Literackie.
- Humeńczuk, G. (2003). Pomniki pruskiej i niemieckiej historii Legnickiego Pola, *Szkice Legnickie*, 24, 161–172.
- Jania-Szczechowiak, M. (2017). Nekropolie niepamięci. O wybranych cmentarzach trudnych i cmentarzach niechcianych. W: J. Budzińska, E. Głowacka-Sobiech, B. Jonda (red.), *Niepamięć wojny. Europa Środkowo-Wschodnia w XX/XXI wieku* (s. 207–219). Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Januszewski, S. (1945, 15 września). Wrocław stolicą Dolnego Śląska. *Pionier*, (18).
- Kamiński, Ł. (2000). *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*. Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kłaptocz, A. (2012). *Kostrzyńskie dekady 1960–2010*. Urząd Miasta Kostrzyna nad Odrą.
- Kolbuszewski, J. (1988). Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na ziemiach zachodnich. W: D. Simonides (red.), *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne* (s. 67–82). Instytut Śląski.
- Krüger, A. (2021). Cmentarze przy Wielkiej Alei w Gdańsku 1867–1945. *Studium z dziejów kultury funeralnej*. Słowo Obraz Terytoria.
- Kuszyk, K. (2019). Allerlei, czyli różnaitości. Na marginesie „Poniemieckiego”. *Legnicki Almanach*, 1, 463–474.
- Kuszyk, K. (2019). *Poniemieckie*. Wydawnictwo Czarne.
- Labuda, A. S. (1997). Niemieckie dziedzictwo historyczno-artystyczne w Polsce. Sądy, stereotypy i opinie po II wojnie światowej. *Artium Quaestiones*, VIII, 5–25.
- Lewicka, M. (2012). *Psychologia miejsca*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Linek, B. (2000). *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.
- Linek, B. (2006). Los niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej. W: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska* (s. 60–74). Oficyna Wydawnicza Atut.
- Marynowicz, Z. (1945, 16 września). Ziemia naszej przyszłości. *Odrodzenie*, (42).
- Matelski, D. (1999). *Niemcy w Polsce w XX wieku*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Matusiak, A. (red.). (2016). *Posttotalitarny syndrom pokoleniowy w literaturach słowiańskich Europy Środkowej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej końca XX – początku XXI wieku w świetle studiów postkolonialnych*. Wydawnictwo „Bonami”.
- Mazur, Z. (red.). (1997). *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Instytut Zachodni.

- Mazur, Z. (red.). (2000). *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Instytut Zachodni.
- McAuliffe, M., Ochoa, L.A. (red.). (2024). *World Migration Report 2024*. International Organization for Migration (IOM).
- Merta-Staszczak, A. (2018). *Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Mocek, S. (2010). Pamięć i zapominanie. Kulturowe i społeczne funkcje muzeów. W: D. Folga-Januszewska, B. Gutowski (red.), *Ekonomia muzeum* (s. 167–174). Universitas.
- Nijakowski, L. M. (2006). *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nijakowski, L. M. (2008). *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Nowosielska-Sobel, J. (2006). „Na barkach nieśli krajobraz” – z problemów osławiania zastanej przez osadników przestrzeni na przykładzie powiatu jeleniogórskiego drugiej połowy lat 40. W: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska* (s. 108–126). Oficyna Wydawnicza Atut.
- Osiński, J. (2024). Między cywilizacją a barbarzyństwem. Jeszcze o Rubieży Olgi Tokarczuk, *Nowa Kronika Wałbrzyska*, X, 257–261.
- Paradowska, A. (2020). Mustergau – propaganda i rzeczywistość. W: J. Purchla, Ż. Komar (red.), *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce* (s. 203–224). Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Pilichowski, C. (1945). Poznaj Ziemie Zachodnie, *Głos Wielkopolski*, 59.
- Pomian, K. (2006). *Historia – nauka wobec pamięci* (tł. J. Pietrzak-Thébault i H. Abramowicz). Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Pomian, K. (2010). *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Praczyk, M. (2017). Strategie osławiania rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni prywatnej. *Miscellanea Posttotalitaria Wratislaviensia*, 6, 77–90.
- Praczyk, M. (2018). *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Purchla, J. (2020). Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce – dziedzictwo kłopotliwe? W: J. Purchla, Ż. Komar (red.), *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce* (s. 7–16). Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Ricouer, P. (2007). *Pamięć, historia, zapomnienie* (tł. J. Margański). Universitas.
- Rokita, Z. (2020). *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*. Wydawnictwo Czarne.
- Rosińska, Z. (2012). Praca pamięci. W: E. Hałas (red.), *Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości* (s. 107–127). Zakład Wydawniczy „Nomos”.

- Rymaszewski, B. (1992). *Klucze ochrony zabytków w Polsce*. Ośrodek Dokumentacji Zabytków.
- Stępnik, K., Trześniowski, D. (red.). (2010). *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Stobiecki, R. (2016). Polityka historyczna a edukacja szkolna we współczesnej Polsce. Kilka uwag do dyskusji. W: J. Kolbuszewska, R. Stobiecki (red.), *Historia i pamięć. Studia i szkice historiograficzne* (s. 179–190). Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stolarz, A. (2013). „Niežnośny ciężar historii?”. Dyskurs środkowoeuropejski od lat osiemdziesiątych do współczesności. *Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej*, 11(1), 23–39.
- Strauchold, G. (2006). Dolny Śląsk – „odzyskana perła”. W: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska* (s. 9–15). Oficyna Wydawnicza Atut.
- Strauchold, G., Nowosielska-Sobel, J., Nowakowski, R. (red.). (2017). *Od „Landschaftu” do „krajobrazu”. Z pogmatwanych dziejów Śląska*. Ośrodek Pamięć i Przyszłość.
- Szymborska, W., Filipowicz, K. (2016). *Listy. Najlepiej w życiu ma twój kot*. Wydawnictwo Znak.
- Traba, R. (2006). Pamięć zapisana w kamieniu, czyli krajobraz kulturowy jako palimpsest. W: J. Purchla (red.), *Dziedzictwo kresów – nasze wspólne dziedzictwo* (s. 273–280). Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Traba, R. (2020). Asymetryczność kultur pamięci. Polskie i niemieckie kłopoty z kłopotliwym dziedzictwem. W: J. Purchla, Ż. Komar (red.), *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce* (s. 25–44). Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Trzaskowska, G. (2008). *Cmentarze wojenne we Wrocławiu w latach 1939–2002*. Instytut Pamięci Narodowej.
- Uffelman, D. (2014). Problem pamięci o kresach w polskich studiach postkolonialnych. W: H. Gosk, D. Kołodziejczyk (red.), *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia przynależnościowe w perspektywie porównawczej* (s. 111–121). Universitas.
- Wnęk, K. (red.). (2023). *Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945* (t. 1). Wydawnictwo Sejmowe.
- Wylegała, A. (2014). *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Wylegała, A. (2021). *Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*. Wydawnictwo Czarne.
- Żak, M. (2024). *Drudzy w mieście. Życie codzienne ludności polskiej w Legnicy 1945–1948*. Ośrodek Pamięć i Przyszłość.